

Kruk

Edgar Allan Poe

tłumaczenie: Jolanta Kozak

*Noc już była, północ zgoła; rozmyślałem w pocie czoła
Nad trwożliwą tajemnicą z dawna zapomnianych ksiąg,
Przysypiając niespodzianie, gdy rozległo się pukanie,
Jakby ciche chrobotanie w mój samotny, senny dom.
"Jakiś gość", powiadam sobie, "w mój samotny stuka dom,
Nocny gość - i tylko on".*

*Ach, dokładnie to pamiętam: zima, grudzień, noc posepna,
Ogień, co dogasał w mękach, słał na ziemię legion zmor.
Nagle zapragnąłem świtu, wiedząc, że już nie wyczytam
Z ksiąg pociechy i dosytu po najmilszej mej Lenore!
Tej, o której aniołowie jedni mówią dziś - Lenore -
Ja już nigdy! Nevermore!*

*Skrzętny, smętny, jedwabisty szelest zasłon płomienistych
Płoszył, groził, budził jakiś lęk nieznany dotąd mi,
Więc, by serce oszalałe uspokoić, powtarzałem:
"Puka ktoś - a ja zasnąłem. Puka ktoś do moich drzwi.
Zagapiłem się, zasnąłem, a tu puka ktoś do drzwi!
Nocny gościu - czy to ty?"*

*Zaraz jednak, czując w duszy nowy przyptyw animuszu,
"Panie!", mówię, "czy też - Pani! Wybaczenia udziel mi,
Gdyż jest faktem, że drzemałem i pukania nie słyszałem,
Było bowiem tak nieśmiałe twe pukanie do mych drzwi,
Żem nie wiedział - czy je słyszę, czy to tylko mi się śni -"
Otworzyłem. Noc i mgły.*

*Martwą ciszę wiercąc wzrokiem, nie ruszyłem się ni krokiem,
Tylko drżałem, śniąc na jawie sny o jakich nie śnił nikt.
Ciemność była niewzruszona Cisza była niezgłębiona.
Tylko ciszy szept - "Lenora!" - zjawił się i zaraz znikł.
To mój własny szept - "Lenora!" - echo oddawało mi.
Echo. Ciemno. Nocne mgły.*

*Drzwi zamknąłem. Stoję w cieniu, z biedną duszą na ramieniu,
Gdy wtęm słyszę znów pukanie, donośniejsze niżli wprzód.
"To z pewnością coś na dworze, coś u okna wisi może;
Sprawdzę, co też to być może i wyjaśnię cały cud.
Tylko serce uspokoję i wyjaśnię cały cud:
Wiatr kołacze do mych wrót."*

*Szarpię okno - nic! - a potem z wielkim szumem i trzepotem
Kruk postawny wszedł do środka, zwiastun dawnych, świętych dni.
Ni dzień dobry, ni ukłonu, tylko wzleciał bez pardonu,
Jakby był u siebie w domu, nad komnaty mojej drzwi.
Na Pallady siadł popiersiu, które strzegło moich drzwi.
Przyszedł, wzleciał, siadł i tkwi.*

*Był mój gość ebonitowy tak dostoyny i surowy,
Żem uśmiechnął się wbrew sobie i tak mówię, czyniąc skłon:
"Chociaż łeb twój łysy nieco, widać żeś jest nie byle co.
Groźny, górny i złowrogi - skąd przybywasz? Jak cię zwa?
Czy z plutońskich brzegów nocy tu przybywasz? Jak cię zwa?"
"Nevermore!", powiada on.*

*Zadziwiłem się niezmiernie, że przemawia tak misternie,
Chociaż sensu w jego mowie nadaremnie szukać by,
Bo czyż widział kto nad drzwiami, na popiersiu Pallas pani
Ptaka, który by powiadał wprost, że imię jego brzmi -
Ptaka, czy też inną zgoła bestię, której imię brzmi
"Nigdy więcej?" Chyba nikt.*

*A kruk sterczał niewzruszenie na Pallady biustu scenie,
Rzekłszy jedno tylko słowo, jakby duszę zawarł w nim.
Ani słowa już nie wznieci, nieruchomym ślipiem świeci,
Aż szepnąłem: "On odleci, rzuci domu mego próg.
Zniknie za dnia jak nadzieje, rzuci mój samotny próg".
"Nevermore!", zakracze Kruk.*

*Wypowiedział to tak nagle, tak dorzecznie i dosadnie,
Żem aż drgnął, lecz myślę zaraz: "Jedno słowo tylko zna,
Widać jego pan poprzedni, bólem zdjęty, błędny, biedny,
Sforą plag prześladowany, wciąż powtarzał tylko to -
Lotnych plag ścigany sforą mówił w kółko tylko to: -*

'Nigdy więcej! Nevermore!'

*Uśmiechając się wbrew sobie kruczoczarnej tej osobie
Miękki fotel przysunąłem gdzie popiersie, ptak i drzwi
I w poduszki zapadając, wnet zacząłem łączyć w całość
Luźne myśli, pragnąc dociec, co też ów z zaświatów ptak,
Miał na myśli, mówiąc tak.*

*Tym swe myśli zatrudniłem, lecz nic głośno nie mówiłem
Do ptaszysko, co płomiennym okiem świdrowało mnie.
Snułem racje i dowody, głowę wsparłszy dla wygody
Na obiciu aksamitnym, gdzie blask lampy ślizgał się;
Tam, gdzie ona swojej głowy, gdzie blask lampy ślizga się,
Nie położy już - o nie!*

*Wtem w powietrzu gęstym, parnym - woń kadzideł niewidzialnych;
Puch kobierca stopą smukłą musnął Seraf, co je niósł.
"Przez anioły, znaki święte, Pan Bóg zsyła ci nepenthes!"
- zawołałem w głos - "Nepenthes, byś zapomniał o Lenore!
Pij, nieszczęsny, pij nepenthes, i zapomnij o Lenore!"
Kruk mi na to: "Nevermore!"*

*"Mów, Proroku z piekła rodem! Czyś jest bies, czy bestia z dziobem,
Czy Kusiciel, czy kurzawa śle cię tutaj na mój próg
- O! Sterany, lecz nietknięty! - na bezludny ląd zaklęty,
Na ten dom mój grozą zdjęty - mów mi prawdę, błagam, mów:
Czy jest balsam w Gileadzie, abym ją zapomnieć mógł?"*

"Nevermore!", zakracze Kruk.

*"Mów, Proroku z piekła rodem! Czyś jest bies, czy bestia z dziobem,
Na to niebo wysklepione, gdzie nasz wspólny mieszka Bóg -
Czy w Edenie Żyje ona? I czy wezmę ją w ramiona,
Tę, o której tylko anioł po imieniu mówić mógł?
Moją świętą, jasną, czystą, gdy w Edenu wejde próg?"*

"Nevermore!", zakracze Kruk.

*"Gdy tak twardy jest twój upór - precz stąd, diable! precz stąd, kuku!
Wracaj w burzę, skąd przybyłeś i w plutoński nocy brzeg!
Czarne pióro niech, mój panie, nawet tutaj nie zostanie
Na pamiątkę tego kłamstwa, którym uraczyłeś mnie!
Zabierz dziób z mojego serca i Pallady opuść biust!"*

"Nevermore!" - Więc nigdy już?

*Zamilkł po tej odpowiedzi i wciąż siedzi, i wciąż siedzi,
Na Pallady biuście bladym; nad nim lampy złota kruż.
Szklanym wzrokiem w dal wpatrzony, niczym demon rozmarzony;
Na podłogę cień dziobaty rzuca lampy złota kruż,
Cień, co duszę mą nieszczęsną, jak posepny srogi stróż,
Więzić będzie - zawsze już.*